prof. dr hab. Mateusz Goliński
Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Anny Maleszki, *Urbanizacja na obrzeżach łacińskiej Europy. Studium komparatystyczne rozwoju miast i krajobrazu miejskiego w Prusach, Inflantach i Irlandii w XII-XIV wieku*, przygotowanej pod kierunkiem Romana Czai, Toruń 2021

Omawianie rozprawy pióra pani Anny Maleszki nie sposób rozpocząć od uwagi niemerytorycznej, bo nawiązującej do rzadko spotykanej obszerności działa liczącego 569 stron wydruku (czyli co najmniej 800 stron standardowego maszynopisu), mieszczących obok tekstu 107 (!) mapek poglądowych, a także ilustracje i tabele. Nie jest to przy tym łatwa do przyswojenia treść. Autorka przytacza bowiem w niej iście niezliczoną faktografię, co w rozdziale pierwszym łączy się z zalaniem czytelnika rzeką przeważnie zupełnie mu obcych nazw miejscowych i imion. Przyznam się, że wywoływało to u mnie wrażenie jakbym czytał którąś z tak monumentalnych, jak nużących powieści J.R.R. Tolkiena, np. *Simarillion*. To jednak nie literatura fantastyczna, ale poważne osiągnięcie naukowe oparte na znajomości obficie przytaczanego przeważnie angielskojęzycznego dorobku historiografii, spisanego na 50 (!) stronach bibliografii, co samo w sobie budzi podziw i uznanie.

Na rozprawę składają się trzy zrównoważone „rozdziały", które raczej nazywać się powinno częściami, albo niemal odrębnymi monografiami. Traktują one o trzech wyróżnionych aspektach tytułowego tematu pracy, czyli porównania rozwoju miast i krajobrazu miejskiego w trzech krajach (Irlandia, Prusy, Inflanty) należących ostatecznie do dwóch odległych od siebie organizmów politycznych, korony angielskiej i państwa zakonnego Krzyżaków. Pierwszy uchwycony aspekt, w rozdziale „Miasta w przestrzeni", to relacje pomiędzy czynnikami przyrodniczymi i kulturowymi a procesem tworzenie miast i ich sieci. Drugi, w rozdziale „Przestrzeń w miastach", to poszukiwanie modeli w układach przestrzennych miast lokacyjnych i prawidłowości rozwojowych w kontekście topografii terenu. Trzeci wreszcie, w rozdziale „Ustrój", to porównanie przywilejów lokacyjnych, źródeł prawa oraz funkcjonowania miast w strukturach władztw terytorialnych. Każdy z rozdziałów (części), posiadający własny wstęp, podzielono również według kryterium tematycznego na mniejsze jednostki, niekiedy wielokrotnie złożone. Sam wykład prowadzono w nich według porządku geograficznego, co najsilniej uwidoczniło się w części pierwszej.

Podstawą porównania, jak najsłuszniej uczyniono w pracy podobieństwa wynikające z powiązania początków urbanizacji w każdym z wymienionych krajów z obcą kolonizacją i

warunkami ją umożliwiającymi, a także, choć wzajemnie różną, to specyficzną na tle Europy w 2. poł. XII i w XIII w. organizacją społeczno-polityczną ludów zamieszkujących te ziemie w dobie poprzedzającej ich podbój. Uwarunkowania te owocować musiały porównywalnymi skutkami, tym bardziej, że świat postrzymski, a następnie obszary poza nim objęte procesem powstawania miast prawnych, skąd pochodzili osadnicy, z każdym dziesięcioleciem oferował coraz to konkretniejsze wzorce. Z kolei niezwykle użyteczne narzędzie umożliwiające przeprowadzenie wskazanych analiz odkryto w atlasie historycznym miast, ogólnoeuropejskiej serii (obejmującej w większym stopniu Irlandię, jak i mniejszym Prusy), celowo stworzonej do badań porównawczych. Dysertacja Anny Maleszki pozostaje więc w tym względzie dowodem na prawdziwość deklaracji, co do celu składanych przez twórców atlasu we wstępie do każdego kolejnego zeszytu. Spodziewać się można, że dalsze postępy w realizacji idei atlasu w krajach, gdzie jego wydawanie dopiero zostało zapoczątkowane zaowocuje podobnymi badaniami, mającymi za swój wzór metodę zastosowaną przez Autorkę omawianego dzieła.

Oczywiście nie wszędzie znaleźć będzie można analogie do opisywanej tu sytuacji polegającej na ścisłym powiązaniu czasowym urbanizacji z obcą kolonizacją. To kolejny element składający się na zadziwiające możliwości porównywania procesów zachodzących w tak odległych od siebie miejscach, które pod względem geograficznym łączyła ze sobą chyba tylko szeroka dostępność od strony morza (choć takowa nie odegrała roli w akcji osadniczej w Prusach). Zaś akcja kolonizacyjna, której częścią pozostawała urbanizacja, była konsekwencją podboju i drogą do zagospodarowania pozyskanych ziem (w którym to schemacie, jak wykazała Autorka, nie do końca zmieściła się sytuacja w Inflantach). Pozostawało też oddziaływanie wczesnych miast, czy jak kto woli proto-miast, zastanych na kolonizowanych obszarach, tym bardziej, że w przypadku Irlandii zaobserwowano ich wyraźną kontynuację. Jednak wikińskie emporia obecne także na południowych wybrzeżach Bałtyku nie odegrały już roli swych odpowiedników z Wysp Brytyjskich. Skądinąd niejednorodność charakteru rodzimych ośrodków przedkolacyjnych w państwie krzyżackim doskonale wytłumaczona została w pracy rozproszeniem funkcji takowych na obszarze niewchodzącym wcześniej w skład państwa Piastów. W tym ostatnim zresztą miano do czynienia nadzwyczaj często z kontynuacją co najwyżej miejsca i nazwy starej osady.

Podejmując wyzwanie skonfrontowania dotychczasowych opinii historiografii z własną analizą proporcji udziału czynników przyrodniczych i kulturowych w kształtowaniu krajobrazu miejskiego trzech badanych przez siebie krajów, Autorka już z góry wyraziła wątpliwości, co do wyjątkowości każdego z nich oraz możliwości zobiektywizowanego,

ponadczasowego wyrażania stosunku do relacji zachodzących między środowiskiem naturalnym i kulturowym. Niemniej ostrożność ta wcale nie skrępowała jej zdolności do jasnego formułowania zdecydowanych twierdzeń. Do nich zaliczyć można choćby doskonałe spostrzeżenia na temat różnego punktu wyjścia procesu urbanizacji, jakim było zakładanie miast pruskich w charakterze punktów centralnych kolonizowanego obszaru, względnie przedsięwzięcie mające na celu uzupełnienie o takowy punkt dóbr senioralnych w Irlandii. Na poziomie generalizowania twierdzenia te moim zdaniem pozostają o tyle ryzykowne, że mogły dotyczyć sytuacji notowanej w jednej i tej samej krainie. Także na skutek zmiany funkcji osady. Z jednym i drugim spotykamy się bowiem na mapach Śląska, gdzie różnice w uwarunkowaniach naturalnych sprzyjających, bądź nie rolnictwu zadziwiająco się pokryły z różnicami w procesie urbanizacji i funkcji przedindustrialnych miast. Niemniej, dzięki badaniom Autorki otrzymujemy frapujący obraz urbanizacji Irlandii w większości powiązanej z organizacją posiadłości ziemskich, które to zresztą same mogły stawać się przeszkodą dla miast w przypadku „subinfeudalizacji" dóbr, czyli w domyśle rozdrobnienia, na równi z przygranicznym położeniem, lub warunkami niesprzyjającymi gospodarce rolnej. Z drugiej zaś strony poznajemy dwuetapowość procesu urbanizacji w Prusach, z przejściem od akcji sterowanej centralnie do działań władz lokalnych mających na celu uzupełnienie braków w sieci miejskiej. Wreszcie poznajemy odrębności procesu powstawania miast w Inflantach, nie powiązanego organicznie z akcją osadniczą, toczącą się na zapleczu wiejskim poszczególnych ośrodków. Zaplecze to zachowa swą odrębność kulturową i prawną, co tym samym upodobni sytuację tamtejszych miast do tej często spotykanej w Polsce. Najistotniejsze pozostaje jednak w tym miejscu udowodnienie przez Autorkę związku pierwszych miast inflanckich z handlem dalekosiężnym, jako głównym czynnikiem warunkującym ich umiejscowienie, podobnie jak wskazanie na ewolucyjny rozwój osad przy tamtejszych zamkach zakonnych.

Dziełem Doktorantki pozostaje zidentyfikowanie odrębnych strategii zasiedlania dla poszczególnych ziem wraz ze wskazaniem czynników o tym decydujących, uzmysłowienie ich zróżnicowania nie pozwalającego na dostosowanie do założeń przyjętych na podstawie tylko stwierdzenia uwarunkowań przyrodniczych, czy występowania wrogiego sąsiedztwa. Niemniej kreślone w dysertacji różnorodne obrazy udało się podsumować dla każdego z badanych krajów jako całości, wychwytując cechy dominujące. W przypadku Irlandii miało być nią kierowanie się warunkami naturalnymi w polityce podboju i kolonizacji uprawianej przez lordów dla własnej korzyści. W Prusach zaś planowane centralnie podążanie za podbojem będącym celem istnienia machiny państwowej, nie wahającej się zmierzyć z każdą przeciwnością. W Inflantach z kolei chodzić miało o procesy następujące spontanicznie w

konsekwencji podboju ignorującego przeszkody i możliwości. Równie ciekawe pozostają wnioski na temat oddziaływania czynnika kulturowego, w postaci relacji pomiędzy kolonizacją a zastanymi formami starszego osadnictwa. Prowadzą one do wskazania znaczenia przejmowania dawnych punktów osadniczych i poszanowania dawnych linii granicznych w procesie nowego zagospodarowywania Irlandii, zaś wybiórczego ich wykorzystywania w Prusach i Inflantach, gdzie miasta lokacyjne powstawały co najwyżej w pobliżu takich miejsc. W tym miejscu przychodzi mi na myśl znane spostrzeżenie Tadeusza Lalika o intensywnych uprawach rolnych prowadzonych na terenie tzw. starych miast w związku z użyźnieniem gleby zawartością narosłych na niej nawarstwień kulturowych Czy zjawisko to jest ponadregionalne? Zastanawiam się też, czy w Prusach spotykamy się ze zjawiskiem tzw. prowizoriów kolonizacyjnych (zamków typu przejściowego) porzuconych z chwilą skutecznego założenia i ufortyfikowania miasta przejmującego ich rolę? Na podstawie choćby fragmentu opowiadającego o początkach Chełmna, czy Kwidzyna domyślam się, że tak, kiedy w Irlandii nie, wobec powiązania akcji kolonizacyjnej z okręgiem dóbr zarządzanym przez rycerza z jego rezydencji. Warto może byłoby to podsumować, sięgając przy okazji po piśmiennictwo odnoszące się do funkcji nowozakładanych zamków w kontekście ich powielania, czy przejmowania przez miasta (lub też odwrotnie). Tu także potencjalnie ważną rolę odgrywać może porównanie reliktów kultury materialnej z najstarszej fazy istnienia obu typów założeń, mogące odzwierciedlać wzajemną chronologię zamku i miasta, a przede wszystkim powiązanie grup ludności je użytkującej.

Za bardzo ciekawe uważam uwagi sugerujące w związku z nadrzecznym położeniem miast irlandzkich ich planowe powiązanie poprzez wodną sieć komunikacyjną. Warto je rozwinąć, weryfikując za pomocą materiału źródłowego, czy też literatury rolę transportu rzecznego w rozpatrywanych miejscach i czasie. Zawarte na s. 78 stwierdzenie, że powyższa sytuacja odnosić się miała również do terenów wyżynnych wymaga oczywiście odrębnej refleksji z racji uświadomienia sobie trudności w nawigowaniu po wartkich rzekach oraz możliwego spławu nimi tylko w jedną stronę, wraz z nurtem. Niepokoi brak jasnego zdefiniowania, co w przypadku Irlandii uważa się za miasto (przepraszam z góry, jeśli się w tym punkcie mylę). Jakie są dolne warunki graniczne takiej klasyfikacji, co decyduje o nazwaniu w rozprawie danej osady miasteczkiem (jak brzmią definicje źródłowe, do których niekiedy odwoływano się w tekście)? Nasuwa się też pytanie, czy swobodne operowanie w tekście w charakterze synonimów pojęciami osady targowej i miasteczka, lub drobnego miasta jest zamierzone, czy przypadkowe i przede wszystkim, czemu powstawanie owych osad targowych traktuje się za przejaw urbanizacji? Na ile zabudowa towarzysząca miejscom

wyznaczonym pod wymianę handlową, sprawowanie sądownictwa, czy pobieraniu świadczeń składała się na odrębne jednostki osadnicze o charakterze miejskim, a na ile była częścią kompleksu zamkowego, podgrodziem ukierunkowanym na zaspakajanie potrzeb mieszkańców zamku? Czy można dostrzec współistnienie tych funkcji, np. w układzie przestrzennym i statusie grup mieszkańców? Kreślony przez Autorkę obraz zyskałby wiele na jasności poprzez uzupełnienie go o przedstawienie tła osadniczego urbanizacji Irlandii, a więc osadnictwa wiejskiego. Wyjście poza stosunki własnościowe, z ich niezwykłym skomplikowaniem oddającym stan rozdrobnienia, i zilustrowanie sytuacji osadniczej w wybranych okręgach, z chronologią powstania, liczbą, charakterem i zaludnieniem wsi, a nawet powiązaniem z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej, stanowiłoby cenne wyjaśnienie warunków funkcjonowania miasta. Ale to już zadanie na jakąś przyszłą pracę analityczną.

Sądzę, że odpowiedzi na pytanie, co do początków podboju Selonii, postawione na s. 208, można znaleźć sięgając po inne prace niż te, których treść rozczarowała Autorkę. Zdobycie Selpils przez Zakon Inflancki w 1208 r. odnotowano w *Heinrici Cronicon Lyvoniae*, podstawowym przekazie poświęconym wywołanemu tu tematowi. Funkcjonowanie diecezji selońskiej, choć krótkie (1218-1226) także zostawiło jakieś ślady źródłowe. Co do kolejnego pytania o podbój Wendów, może część odpowiedzi na nie tkwi w dacie budowy zamku Wenden? Wreszcie, streszczając polityczno-religijne podstawy zmian, jakie miały zajść w Kurlandii wspomniałbym ewentualnie o układzie z 1230 r. pomiędzy „królem" Lamekinem a legatem papieskim. Być może dodatkowym sposobem usprawiedliwienia poruszonej w przypisie 107 na s. 29 rozbieżności pomiędzy przyjętą w pracy rozległą terytorialnie treścią pojęcia „region" a przypadkiem lokalnego zasięgu „regionu Dublina" byłoby przedstawienie refleksji na temat systematyki przyjętej w geografii historycznej i sposobach na godzenie w jednym tekście podziałów opartych o różne czynniki naturalne i kulturowe. Proponuję również rozważyć ewentualne niestosowanie skrótu myślowego wyrażającego się słowami „prawo miejskie", gdyż nie odzwierciedla ono bardziej złożonej rzeczywistości źródłowej, w której to pojawiają się prawa konkretnie wymienionych miast.

Wydaje się, że wątkiem najsilniej łączącym dwie pierwsze części pracy jest ten, który zaakcentowano przy okazji wymienienia celów badań przedstawionych w rozdziale poświęconym przestrzeni w miastach. Chodzi o „sposób umiejscowienia miast względem miejscowych cech krajobrazowych i określenie tendencji ich wykorzystania", co ściśle nawiązuje do motywu zaznaczonego wcześniej. W nim bowiem zawiera się fascynujący splot uwarunkowań kulturowych i przestrzennych decydujący o podejmowaniu różnych wyborów

przez uczestników akcji osadniczych, czy szerzej ich zróżnicowanym stosunku do warunków zastanych w wybranym, czy też narzuconym im miejscu osiedlenia. Może więc być to zarówno opisane w pracy „schodzenie" irlandzkich miast z gór, jak i „wspinanie" się na nie, znane przecież z innych krajów, lokowanie osad „krawędziowo", jak w Prusach, czy też odwrotnie – w jednorodnym krajobrazie gdzie indziej. Wielki materiał porównawczy, który udało się Doktorantce zgromadzić (w czym m.in. wcześniejsza zasługa autorów irlandzkich atlasów) i przeanalizować pozwolił przy tym dostrzec szereg modeli, które mylnie traktować moglibyśmy za cechy indywidualne miast, gdyby każde z nich traktować osobno, co chyba najlepiej widoczne jest w analizie relacji wobec rzeki, czy morza. Podobnie na podkreślenie zasługują bardzo cenne wnioski o zróżnicowaniu roli murów miejskich. Nawiasem mówiąc, patrząc z czysto technicznej strony na możliwości czerpania wiedzy z rewelacyjnych map przedstawiających rzeźbę terenu, dostępnych na Geoportalu i publikowanych w pracy, nie do końca polegałbym na ich wiarygodności odnośnie czasu przeszłego. Na obszarze gęsto zabudowanym poziom gruntu uległ z jednej strony wyraźnemu przyrostowi, z drugiej niwelacji, zmienił się też poziom lustra wody w rzekach, poziom ich dna, poziom wód podziemnych, rozmiary i kształt wysp. Dlatego potencjał tkwiący w mapce ukazującej Stare Miasto w Toruniu będzie zupełnie inny niż takiej, która pokazywałaby miejsce po zanikłej osadzie.

Kontynuując już mniej wydumane z mojej strony uwagi, proponowałbym Badaczce ewentualnie zadbać o konsekwencję w cytowanym nazewnictwie angielskich monet i jednostek obrachunkowych, tak gdy np. pojawia się w tekście solid, zapisywać go kursywą w brzmieniu źródłowym, względnie tłumaczyć jako szyling itp. Wyjaśniłbym też czytelnikowi zagadkę, dlaczego na s. 310 przyjęto markę i funt szterlingów za tożsame. Tym bardziej, że ta pierwsza w anglosaskich warunkach była jednostką ciężaru kruszcu, a ta druga jednostką obrachunkową wspomnianych monet (szterlingów) wykonanych z tegoż srebra. Rozważyłbym także hipotetyczną ewentualność, że zmiany wymiarów działek mogły wynikać także, obok wymienionych w pracy powodów, ze zmiany wartości nominalnie tych samych jednostek stosowanych przez mierniczych. Takie przypadki notowane bywają np. na Śląsku odnośnie najstarszych założeń rozmierzonych z użyciem innej stopy niż ta, którą przyjęto ostatecznie w tejże krainie. Wreszcie, co stanowczo ważniejsze, zastanowiłbym się, czy kwestię szerokości i długości działki należy istotnie rozpatrywać niezależnie od siebie, jak chce Autorka. Jaką rolę odgrywała kwestia powierzchni i – jeszcze bardziej – proporcji boków prostokąta wynikających z podziału obszaru wyznaczonego pod miasto miarą łanową. Tu punkt wyjścia stanowić mogą fundamentalne badania Janusza Pudełko sprzed ponad pół

wieku i ich współczesne kontynuacje. Obecną w rozprawie dyskusję o zjawisku wieloczłonowości zespołów miejskich – tu w ciekawy sposób ujętym jako wykraczanie poza pierwotnie wytyczone ramy miasta – dzięki wiedzy Autorki niezwykle wzbogaca uwzględnienie zagadki irlandzkich „Oxman-" i „Irishtowns", wpisującej się doskonale na listę zagadnień mogących mieć swoje wschodnioeuropejskie analogie, np. na Rusi Halickiej. Myślę z kolei, że wywołaną w rozprawie kwestię metryki irlandzkich krzyży rynkowych należałoby rozpatrywać w ponadregionalnym kontekście, a więc stawiając pytanie, czy ich ideę automatycznie przywieźli ze sobą osadnicy z Anglii i Walii, dla których stanowiły one normę, czy też zjawisko to jest starsze i przez to uniwersalne dla Wysp Brytyjskich.

Ten drobny problem uzmysławia nam inny, poważniejszy. Jak najsłuszniej Autorka podkreślając słabości tkwiące w porównywaniu statycznego obrazu, a podążając za myślą o potrzebie uchwycenia jego dynamiki, stworzyła czytelnikowi szansę poznania stanu wyjściowego oraz przyczyn i drogi prowadzącej do jego zmian, lub stabilizacji w poszczególnych fazach rozwoju społecznego badanych krajów, co stanowić może najlepsze uzasadnienie studiów komparatystycznych. Procesów urbanizacji jednak nie można traktować w izolacji. Przynajmniej w fazach początkowych istotny był import i modyfikacje wzorców. Należałoby więc skupić się jeszcze na tym, co od początku stanowiło formę oryginalną, wykształconą na potrzeby danej akcji osadniczej, a co przyniesioną (który to problem Autorka sygnalizuje na s. 352). Jakie wzorce miast i ich zabudowy się mieszały i dlaczego wybierano te a nie inne? To oczywiście postulaty na ewentualną daleką przyszłość, bo wymagające odrębnej syntezy wyników badań nad kulturą materialną. Podobnej do tej, którą erudycyjnie przeprowadziła Autorka w rozdziale trzecim w stosunku do fundamentów prawno-ustrojowych funkcjonowania społeczności miejskich i źródeł zaprowadzonego w nich porządku, a przy okazji jego instytucji. Niemniej już teraz spróbowałbym króciutko i przynajmniej zdawkowo zasygnalizować czytelnikowi, czym różniły się miasta w rozpatrywanych krajach od tych, skąd przybyły pierwsze pokolenia ich mieszkańców i od tych, co wyrosły na sąsiadujących ziemiach. Kiedy bowiem sam fakt zakładania ich na krańcach świata kultury łacińskiej nie ulega wątpliwości, to przecież prowincjonalność nie zawsze determinowała ich charakter oraz stopień oddziaływania poza własnym regionem.

W moim nieobiektywnym odczuciu, zbyt silny wpływ na język stosowany w recenzowanej pracy miały angielskie lektury Autorki, co doprowadziło miejscami do wywołania – nie wątpię, że fałszywego – wrażenia bezpośredniego odzwierciedlania ich treści na kartach rozprawy. Podobnie lepiej byłoby unikać powszechnej dziś skłonności do zastępowania słów polskich obcymi. W przeciwnym razie rodzą się zdania, jak to ze s. 42:

„Nadane mu Meath było w dużej mierze grantem spekulatywnym". Innym problemem, w moim subiektywnym odbiorze jest zbyt częste sięganie po oryginalną terminologię angielską, nie tylko tę uzasadnioną źródłowo, ale dzisiejszą, pochodzącą ze słownika różnych dyscyplin i specjalności, przecież również uprawianych w Polsce, jak np. archeologia, czy nauki pomocnicze historii. Utrudnia to czytanie, jakkolwiek zdaję sobie sprawę, że za zabiegiem tym stała wytłumaczona już we wstępie pracy chęć zagwarantowania precyzyjnego przekazu. Nie jestem też przekonany do odmieniania przez przypadki wszystkich zaczerpniętych z angielszczyzny terminów, prowadzącego do konstruowania nieudanych zwrotów w rodzaju: „nadanym w *charterze*". Co nie zmienia ogólniejszego faktu, że całość pracy wyróżnia się pośród innych dysertacji starannym językiem, dobrą korektą i dojrzałym sposobem formułowania myśli.

Rodzaj powyższych uwag skłania mnie do przejścia w tym miejscu do wyliczenia przykładowych drobnych potknięć w warstwie redakcyjnej tekstu, które były nie do uniknięcia zważywszy na narzucony krótki czas przygotowania tak ogromnego dzieła.

- Kiedy na s. 7 figurują Wenetowie, to dalej, od s. 205 stają się oni Wendami.
- W świetle wyjaśnień zawartych w przypisie 136 na s. 33 słowo „parafia" z uwagi na jego jednoznaczność w języku polskim chyba należałoby tu, odnośnie Irlandii, opatrywać cudzysłowem, względnie w samym tekście w jakiś inny sposób spróbować oznaczać, jako jednostkę podziału terytorialnego, czy też podziału kolonizowanej ziemi.
- Anglosaski akr to dziś 0,4 ha. Czyli 222 akry przypisane na s. 136 hrabstwu Dublina zdaje się albo mocną pomyłką, albo odwołano się tam do jakiejś historycznej jednostki miary powierzchni. Jeśli zaś jest pomyłką, to takową są też kolejne podane tam wielkości posiadłości ziemskich. Koniecznie trzeba to wyjaśnić i ewentualnie poprawić. Włącznie z rozwianiem wątpliwości u czytelnika, co oznaczają zapisy typu „53,200" – czy zgodnie z przyjętą w Polsce konwencją rozumieć to należy jako 53,2, czy też jako zapis angielski odpowiadający naszemu 53 200?
- Z lektury zdania „Ważną rolę w kolonizacji i tworzeniu wczesnych umocnień na terenie (…)" (s. 34) rodzi się pytanie, czym są „wczesne umocnienia".
- „(…) na obszarze wyboistym" (s. 36, 77, 78, 97 – „wyboiste niziny" itd.) – sądzę, że słowo „wyboisty" odnosić się zwykło do miejsca, które przemierzamy, np. do drogi, podwórka.
- „(…) sztuka doprowadzenia terenu do używalności" (s. 37) to chyba zbyt daleko idący skrót myślowy.
- „Ta miejscowość (…) wykorzystała" (s. 39) – jej założyciele wykorzystali, względnie mieszkańcy wykorzystali.

- „(…) monastyczne miasteczko” itp. (s. 42 itd.) – po polsku dużo lepiej: klasztorne.
- „(…) miasta anglonormańskie zaadoptowane na podstawie dawnych struktur” (s. 49) – błędne użycie słowa „zaadoptowane”, czyli przysposobione do czegoś. To te „dawne struktury” zostały zaadoptowane w miastach anglonormańskich. Tak więc winno być: „dawne miasta zaadaptowane w nowych strukturach”, względnie „miasta anglonormańskie powstałe na bazie dawnych struktur”, lub „adoptujące dawne struktury”.
- „(…) zamek na stoku, z którego łatwo było kontrolować koryto rzeki” (s. 64) – nie sądzę, by o koryto tu chodziło, raczej o to, co pływało po tej rzece.
- „(…) rozwoju miasta dokonał Marshal” (s. 68) – Marshal przyczynił się do rozwoju, względnie: rozwój się dokonał z inicjatywy Marshala.
- „(…) w wyniku endemicznej wojny” – wyrażenie raczej nie używane w języku polskim.
- „ringforty” (s. 83) – co to jest?
- „W miejscu, w którym powstało Ardee, w okresie prenormańskim rozgrywały się bitwy – nie było miejscem osadnictwa ani fortyfikacji” (s. 84) – może lepiej: nie było zasiedlone. (Z czystej ciekawości zapytam: rozgrywały się bitwy, bo było puste, czy też było puste, aby rozgrywać tam bitwy?).
- „(…) uczynił tam caput” (s. 84) – styl.
- „Rozwinęło się tam zaledwie kilka miast, część (…) zdegenerowała się do rangi wsi” (s. 90) – degeneracja oznacza zwyrodnienie.
- „(…) miejska miejscowość” (s. 96, 119) – styl.
- „Moycarkey nie zawierało wielu służb wojskowych” (s. 100) – styl.
- Z nieznanych powodów nie oddzielono spacjami liczb od skrótów nazw jednostek obrachunkowych i monetarnych (s. 106, 113 itd.). Używanie angielskich skrótów nie jest przy tym w Polsce przyjęte, nawet jeśli przeniesione one zostały z łaciny.
- „(…) rozciąga na szerokość około 60 km się” (s. 139) – szyk zdania.
- „(…) wsie tworzące pola” (s. 153) – niejasne.
- „(…) regale urbanistyczne” (s. 156), „inicjatywy urbanistyczne” (s. 172) – urbanistyka to nauka o planowaniu miast.
- „Rolę regulującą dostęp do form przestrzennych (…)” (s. 156) – co Autor miał na myśli?
- „W dobrach rycerskich, powstałych o nadawane głównie we wczesnej fazie budowania państwa zakonnego, osadzane były z tego powodu wsie” (s. 156) – konia z rzędem temu, kto zrozumie, nie wspominając już, że osadzić można kogoś a nie wieś.
- „(…) grodziskami pruskimi, będącymi siedzibami” (s. 165) – grodzisko to relikt grodu (tak jak zamczysko zamku), więc jeśli w ogóle można mu przypisywać jakieś funkcje, to wtórne.

- „(…) książęta pomorscy (…) przyjęli tytuł książąt” (s. 195) – styl.
- „(…) czeskiego króla, Wacława II” (s. 197) – jako, że występował tu jako władca Polski lepiej: polskiego i czeskiego.
- „(…) wykorzystano gospodarczo nabrzeże” (s. 205) – w tym wypadku chyba: wybrzeże.
- „Kilka warowni (…) było wciąż konstruowanych w początkach XIII wieku” (s. 205) – niezrozumiałe.
- „(…) przez w Kronice” (s. 206).
- „Na przestrzeni 1202-1204 roku” (s. 209) – na przestrzeni lat 1202-1204.
- Od s. 215 pojawia się słowo „hackelwerk” bez wyjaśnienia jego znaczenia. To samo odnosi się do niezdefiniowanych „liszek”.
- „O założeniu Wenden wspomniano już wcześniej” (s. 215) – raczej nie wspomniano, była tylko mowa o istnieniu Cesis jako centrum Wendów (s. 205), ale nie o założeniu tamże zamku i miasta.
- „(…) wasala króla Estonii, Helmolda von Lode” (s. 219) – wasala króla Danii.
- „(…) rozwijało się Windau, wieńcząca rzekę” (s. 266) – styl.
- „(…) klasztory (…) benedyktyńskie, kluniackie” (s. 348) – o co chodzi w tym rozróżnieniu?
- W niektórych partiach pracy słowo anglonormański pojawia się odmiennym wariancie pisowni.

W tym miejscu wyliczanie przerywam, deklarując równocześnie, że miało ono na celu pomoc nie w poprawianiu, ale ulepszaniu pracy. Moim zdaniem ze wszech miar zasługuje ona na wyróżnienie oraz publikację, choć oczywiście z uwagi na objętość i zróżnicowanie treści należałoby przemyśleć warianty jej podziału, lub selekcji zawartości.

Podsumowując moje nieco chaotyczne wywody, stwierdzam, że omówiona rozprawa jest dziełem dojrzałym, wyczerpującym, reprezentującym wysoki poziom naukowy, wykorzystującym w pełni istniejący dorobek naukowy kilku dyscyplin i dostępną metodologię badań. Jest oryginalnym i wartościowym osiągnięciem naukowym i, co nie zawsze zdarza się na etapie doktoratu, wnosi wymierny postęp w poznanie wywołanej w tytule tematyki. Jej Autorka dała się poznać jako wytrawny znawca problematyki miejskiej w wymiarze powszechnodziejowym i zarazem ponadprzeciętnie pracowity badacz.

Rozprawę przedłożoną przez mgr Annę Maleszkę uważam za w pełni spełniającą wymogi stawiane pracom doktorskim przez stosowną ustawę, regulacje i zasady akademickie oraz wnoszę o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Wrocław 21 XII 2021 Mateusz Goliński